

**Do braci górniczej
 i hutniczej
 strajkujących w Polsce**

W środę 23 sierpnia 1988 roku spotkaliśmy się na terenie Stoczni Gdańskiej z Lechem Wałęsą oraz strajkującymi stoczniowcami. Przekazaliśmy na ręce Przewodniczącego NSZZ "Solidarność" braterskie pozdrowienie, wyrazy głębokiego zrozumienia i całkowitego poparcia związkowców całego świata zrzeszonych w Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych i Światowej Konfederacji Pracy, których "Solidarność" jest także członkiem.

Zwracamy się do wszystkich strajkujących, do których niestety nie możemy dotrzeć osobiście i tą drogą chcemy Wam przekazać gorące słowa uznania i pełnego poparcia w Waszej słusznej walce o przywrócenie prawa do legalnej działalności NSZZ "Solidarność".

Wasza walka jest słuszna, a żądania zgodne z konwencjami Międzynarodowej Organizacji Pracy dobrowolnie podpisanymi i ratyfikowanymi przez władze PRL. Oświadczamy, iż znajdujecie w niej pełne poparcie, pomoc i solidarność stu milionów związkowców zrzeszonych w naszych centralach.

John Vanderveken
 Sekretarz Generalny
 MK WZZ

Jan Kofakowski
 Sekretarz Generalny
 SKP

**KRAKOWSKA KONFERENCJA
 PRAW CZŁOWIEKA**

W dniach 25-27 VIII 1988 w Krakowie (a dokładnie w obiektach kościelnych w Mistrzejowicach) odbyła się Międzynarodowa Konferencja Praw Człowieka. Konferencja została zorganizowana przez Komisję Interwencji i Praworządności NSZZ "S" oraz Ruch "Wolność i Pokój". Honorowym przewodniczącym był Lech Wałęsa, który jednak nie mógł przybyć ze względu na strajk.

W konferencji wzięło udział około tysiąca osób, w tym ponad 200 z zagranicy. Byli to przedstawiciele państw, organizacji, związków zawodowych z całego świata, w tym niezależnych organizacji z Europy Wschodniej. Były także osoby znane ze swej działalności na rzecz przestrzegania praw człowieka, jak chociażby Rosjanka Natalia Gorbaniewska (obecnie redaktorka emigracyjnej prasy rosyjskiej w Paryżu).

Było to wydarzenie bez precedensu w powojennej historii Polski - pierwsze tak duże spotkanie międzynarodowe zorganizowane poza strukturami oficjalnymi.

Na konferencji wygłoszono wiele referatów, podjęto liczne uchwały i rezolucje. Były wśród nich także bezpośrednio związane z obecną sytuacją w naszym kraju.

Z KARJU

Na konferencji prasowej, która odbyła się 29 VIII o godz. 14, Lech Wałęsa złożył następujące oświadczenie:

Wielokrotnie oświadczałem, że jestem gotów w każdej chwili bez warunków wstępnych przystąpić do rozmów z władzami w imieniu "Solidarności". Jeżeli tylko okaże się, że otwierają się perspektywy rozwiązania naszych problemów, a przede wszystkim sprawy NSZZ "Solidarność", strajki zostaną zawieszane. Ponieważ wiele wskazuje, że moje stanowisko nie jest przez wszystkich właściwie rozumiane, powtarzam je jeszcze raz.

Wszystkie MKS-y (gdański, szczeciński, jastrzębski) i strajkujący w Hucie Stalowa Wola przekazali sprawę postulatu legalizacji "Solidarności" w ręce Lecha Wałęsy. Został on upoważniony do negocjacji z władzami jako przewodniczący Związku.

W chwili obecnej strajki trwają w stoczniach i portach Wybrzeża, w kopalni "Manifest Lipcowy" (już trzeci tydzień) i w Stalowej Woli, gdzie strajkuje już 5-7 tys. ludzi. W wielu zakładach (np. w kopalni w Bełchatowie) utrzymywana jest gotowość strajkowa.

Z OSTATNIEJ CHWILI: W chwili, gdy zamykamy ten numer, dowiadujemy się, że Lech Wałęsa udał się na rozmowę z Czesławem Kiszczakiem.

Z REGIONU

W piątek 26.08 ok. godz. 13 pod Kościołem Akademickim KUL odbył się wiec z udziałem kilkudziesięciu studentów. Zebrani przyjęli oświadczenie, którego tekst przesłał Lechowi Wałęsie i Wojciechowi Jaruzelskiemu:

Uczestnicy wiecu w dniu 26.08.88 stanowczo potępiają używanie siły jako formy dialogu ze społeczeństwem. Popieramy strajkujących robotników i wraz z nimi domagamy się legalizacji NSZZ "Solidarność" oraz NZS. Prawo do niezależnego zrzeszania się jest niezbywalnym prawem każdego obywatela, dlatego domagając się legalizacji "Solidarności" i NZS żądamy zakończenia okresu bezprawia. Organizacje te są jedynym gwarantem życia społecznego oraz rzeczywistego przeprowadzenia reform. Oświadczamy, iż będziemy kontynuować akcję solidarnościową ze strajkującymi robotnikami oraz poprzemy wszelkie działania strajkowe w naszym regionie.

Za uczestników wiecu oświadczenie podpisał: Maciej Bartmiński, Eryk Chojnacki i Elżbieta Marczevska.

Jak pacyfikowano kopalnie

Informacje środków masowego przekazu wyglądały tak: "strajkujący opuścili kopalnię" lub "zakończył się strajk w...". Jak było naprawdę można dowiedzieć się z zamieszczonego poniżej fragmentu apelu MKS w Jastrzebiu do uczestników Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka w Krakowie.

x

"(...) Jak Państwo wiecie, od dnia 15.08 rozpoczęły się strajki w kopalniach Górnego Śląska. Domagamy się w nich przede wszystkim prawa dla legalnego działania NSZZ "Solidarność". Wysunęliśmy też postulaty ekonomiczne. Władza, uznając strajki za nielegalne, zlekceważyła nasz protest. Nie podjęła żadnych rozmów. Zamiast nich rozbito do dzisiaj (26.08) dziewięć kopalń, stosując brutalną przemoc.

Poniżej przedstawiamy opis wydarzeń w kopalniach, które przerwały strajk. (...)

W dniach 23-25 sierpnia niektóre kopalnie przerwały akcję strajkową. W zasadzie taktyka sił porządkowych była wszędzie podobna. Starano się rozbroić psychicznie strajkujących poprzez manifestację siły na zewnątrz kopalni: krążące konwoje samochodów milicyjnych, syreny, helikoptery, liczne umundurowane i niezwykle agresywne oraz wulgarnie zachowujące się patrole ZOMO, ORMO i milicji. Grupy łamistrajków i przebranych za robotników funkcjonariuszy wzywały do wpuszczenia ich na teren zakładu.

Przez megafony wzywano do przerywania strajku, gwarantowano niekaralność, podawano informacje o kopalniach, które przerwały strajk wcześniej. Nieustannie telefonowano przekazując na przemian groźby i zachęty do wyjścia z kopalni. Dyrektorzy kopalni bądź to domagali się opuszczenia przez strajkujących zakładu, bądź to zgłaszali gotowość do rozmów, wyznaczając kolejno ich terminy. Ze strajkującymi próbowali także rozmawiać przedstawiciele prokuratury oraz oficerowie SB. W miarę upływu czasu działania przeciw strajkującym stawały się coraz bardziej agresywne.

Jeśli do dnia 25 sierpnia tego typu akcje nie przyniosły skutku, decydowano się na bezpośredni atak sił porządkowych. W takich przypadkach grupy ZOMO forsowały bramę główną, łamistrajki wchodzili bocznymi wejściami, funkcjonariusze SB przeskakowali płoty, a straż przemysłowa i dozór atakowali strajkujących od wewnątrz. Wyciągano z tłumu upatrzone osoby i zatrzymywano, pozostałych wypychając poza teren kopalni. Zawsze towarzyszyła temu niezwykle brutalność, agresywność i przejawy sadyzmu.

KWK Andaluzyja: Od 23 VIII rano przebrani ormowcy za bramą żądają dopuszczenia ich do pracy. Komitet Strajkowy wypuszcza

z zakładu chętnych. Dyrektor wzywa do opuszczenia kopalni. Wychodzą kolejne osoby. Po przemówieniu Kazimierza Switonia strajkujący gromadzą się razem, ale do kopalni wpuszczono rodziny strajkujących. W wyniku tego reszta górników przerywa strajk.

KWK Lenin: 23 VIII demonstracje siły za bramą. Około 1 w nocy 24 VIII SB otwiera drzwi od środka, gdy przy bramie nie było nikogo. ZOMO otacza zgromadzonych razem górników. Gabriel Jankowski zwołania chętnych do wyjścia, po czym ZOMO atakuje pozostałych. Około 2 w nocy resztki górników opuszczają kopalnię.

KWK Marceł: 24 VIII zmasowana akcja propagandowa na górników, około 14-tej tłum, wśród którego jest wielu pijanych, atakuje bramę i wyważa ją. Powstaje szarpanina, z tyfu atakuje dozór. Po niedobitki, zebrane pod pomnikiem św. Barbary przyjeżdżają radiowozy i zabierają ostatnich strajkujących.

KWK Borynia: Od 24 VIII rano niezwykle agresywne zachowanie funkcjonariuszy dookoła kopalni. Około 17-tej dziesiątki samochodów otaczają kopalnię, na teren której wchodzi grupy łamistrajków. Część strajkujących wychodzi, część cofa się, i pod ofiarzem św. Barbary zostaje zaatakowana przez ZOMO.

KWK Moszczenica: 24 VIII wieczorem nadlatuje helikopter, część górników wychodzi, część po wiecu decyduje się zejść pod ziemię. Po 20-tej następuje atak ZOMO, które rozprasza znajdujących się na powierzchni.

KWK Krupiński: 25 VIII rano na zapowiedziane rozmowy z dyrekcją zbierają się górnicy, by zostać otoczonymi przez ROMO i dozór. Padają sprzeczne żądania, w zamieszaniu część górników wychodzi, dyrektor żąda opuszczenia kopalni. Po południu, w powstałym zamieszaniu, strajkujący wychodzą.

KWK ZMP: 25 VIII rano o 10-tej na masówce większość strajkujących decyduje się kontynuować protest. O 15-tej dyrektor, prokurator i SB wzywają do wyjścia. Wieczorem ZOMO przecina bramę palnikiem, następuje atak; górnicy gromadzą się w czworobok, otoczony i bity przez ZOMO. Wobec bicia, kopania i niezwyklej brutalności górnicy przebijają się do pobliskiego kościoła, ścigani i bici przez ZOMO. Z kościoła pojedynczo udaje im się wyjść.

KWK 1 Maja: 25 VIII o 16-tej atak ZOMO, SB, ORMO, dozoru forsuje bramę i rozprasza zgromadzonych górników. Część jest bity i zakuwana w kajdanki, część ucieknie. Około 22-giej kopalnia jest już opuszczona przez strajkujących.

KWK Mercinek: 25 VIII o 22-giej atak

ZOMO, poprzedzony wezwaniem dyrektora do rozejścia się. Bicie zebranych razem, modlących się i śpiewających górników. Ci uciekają, nieraz przez "ścieżki zdrowia". Do północy ostatni górnicy zostają wyrzuceni z kopalni.

Sporządzono na podstawie relacji Eugeniusza Polmańskiego (KWK Andaluzja), Leona Tomiaka (KWK Lenin), Andrzeja Bałabury (KWK Moszczenica), Jerzego Skwirowskiego (KWK ZMP) i Andrzeja Andrzejczaka (KWK Morcinek)."

Jak było naprawdę w "Andaluzji"

Przez wiele dni "oglądaczom" Dziennika Telewizyjnego wmawiano, że strajkujący górnicy nie dopuszczają ekip ratowniczych do zagrożonych pożarem kopalni. 21 VIII pokazano reportaż na ten temat z kopalni "Andaluzja". Co się działo tego dnia naprawdę w tej kopalni, relacjonuje "Głos Śląsko-Dąbrowski" (nr 9) w tekście, który zamieszczamy poniżej.

x

Wczesnym rankiem dyrektor wzywa do siebie Komitet Strajkowy i informuje go o zagrożeniu pożarowym na ścianie 601 w pokładzie 501. Prosi o większą ilość ludzi od poprzednio uzgodnionej z KS, w celu rozmontowania i przełożenia rurociągu podsadzkiowego na ścianę 601. KS mówi, że dyrekcja ma pod dostatkiem ludzi z dozoru, którzy mogą bez trudności wykonać tę prostą i łatwą pracę. Zirytowany dyrektor krzyczy "oni nie są do takiej roboty". Na tym rozmowę zakończono.

Po krótkim czasie dyrektor sprowadza trzy zastępy ratowników z zakładowej stacji ratownictwa, którzy nie strajkują. KS zezwala bez zwłoki na ich zjazd na dół kopalni. Jednocześnie wysyła na dół swoich ludzi celem skontrolowania sytuacji na dole i ogniska pożarowego. Na miejscu zagrożenia okazało się, że ani przed tamą, ani na głowicy ściany przed opierzeniem nie ma żadnego stężenia gazów. "Powietrze - świeże i czyste jak w lesie" - jak się wyraził jeden z kontrolujących to miejsce górników. Zmierzone także powietrze ze szczeliny w stropie - na 10 "pociągnięć" zmierzono stężenie 0,01% tlenku węgla. Takie warunki nie stwarzają niebezpieczeństwa pożarowego. Normalnie prowadzi się wydobycie węgla przy dużo większych stężeniach gazu. Grupa kontrolna strajkująca wyjeżdża na powierzchnię i tutaj dowiaduje się, że w kopalni ogłoszono akcję pożarową. Zdają relację z pomiarów KS, po czym natychmiast zarządzają blokadę zjazdów w dół kopalni do czasu wyjaśnienia rzekomego "pożaru" przez naczelnego inżyniera Lipkę.

Odbywa się rozmowa strajkujących z naczelnym inżynierem który wściekły przyznaje, że nie miał powodów do ogłaszania akcji pożarowej i wezwania ratowników na

kopalnię. Strajkujący ze śmiechem informują oczekujących zjazdu ratowników z OSRG w Bytomiu, że naczelnny inżynier sprowadził ich tylko po to, aby skreślił rurociąg podsadzkiowy, ponieważ tym z dozoru nie chce się rozkręcić paru śrub i przełożyć trochę rurek.

Ale naczelnny inżynier nie rezygnuje. Dalej prowadzi - jak się później okazało - pewną grę, której nie on jest pomysłodawcą. W tym momencie strajkujący wysunęli kolejny postulat: niech przyjedzie na teren kopalni ekspert "Solidności" dr inż. H. Sienkiewicz - przewodniczący RKW, który zapozna się na miejscu z zagrożeniem pożarowym kopalni. Dyrektor zgadza się i daje "glejt" dla wyjeżdżających do Jastrzębia kurierów strajkowych. Kurierzy jadą samochodem dyrekcji. Po przejechaniu ok. 200m zostają zatrzymani przez patrol MO i "przeładowani" do milicyjnej suki, która odwozi ich w nieznanym kierunku. Strajkujący obserwują to wszystko z bramy kopalni.

Zaraz po tym incydencie na bramie głównej pojawiają się jeszcze dwa zastępy ratowników z innych kopalń. Ponieważ strajkujący wiedzą, że w kopalni nie ma zagrożenia pożarowego, ratownicy zostają zatrzymani na bramie, zaś KS udaje się do dyrekcji. Od tej ostatniej uzyskują zapewnienie, że nie jest to żaden wybieg z jej strony i wśród oczekujących ratowników nie ma żadnych ZOMO-wców. KS żąda wypuszczenia kurierów udających się do Jastrzębia i od spełnienia tego żądania uzależnia wypuszczenie ratowników stojących pod bramą na teren kopalni. Wkrótce wśród strajkujących pojawiają się witali brawami zatrzymani kurierzy. Ratownicy wchodzą na teren kopalni i zjeżdżają na dół. Wszystko wraca do normalnego trybu.

Jednak napięcie rośnie. Na bramie głównej pojawia się ekipa telewizyjna, której udziela wywiadu przewodniczący Komitetu Strajkowego Piotr Polmański. Wyjaśnienia trudną i zagmatwaną sprawę z rzekomym "pożarem" na terenie kopalni. Później w DTV wywiad ten będzie okrojony i zniekształcony. Nie pierwszy raz...

TELEWIZJA SZKODZI

Strajki są obecnie stałym tematem naszych rozmów. Jakże jednak często w ocenie wydarzeń padają argumenty: "w gazecie napisali", "podali w dzienniku", "widziałem w telewizji", "w telewizji pokazali".

Używający tych argumentów dyskutanci, przecież w większości ludzie uczciwi i umęczeni do ostatnich granic peerelowską rzeczywistością, snują następnie sieć misternych racji o szkodliwości strajków dla gospodarki (jakby 40 lat komunistycznych rządów jej nie zaszkodziło), o presji psychicznej, jaką wywierają strajkujący na kolegów, o graczach politycznych itp. itd. Nie zadali sobie bowiem pytania, co telewizja pokazała i po co to pokazała. Zapom-

(DOKONCZENIE NA STR. 4)

TELEWIZJA SZKODZI

(DOKONCZENIE ZE STR.3)

nieli, że tzw. środki masowego przekazu są w Polsce (z nielicznymi wyjątkami) nadal w wyłącznej dyspozycji władz, że piszą, mówią i pokazują to, co ta władza chce, by było pokazane lub przynajmniej co do oglądania dopuszcza.

Dawniej starano się nie dopuszczać niczego, co nie pasowałoby do obrazu komunistycznego raju. O rozmiarach masakry w Gdańsku w 1970 roku nie było mowy w prasie, radiu i telewizji. Dziesięć lat temu pewnie nie mówiono by o strajkach. W roku 1980 próbowano nazywać je przestojami w pracy, a o wybuchu strajku w Stoczni Gdańskiej nie informowano tak długo, jak długo nie stał się on publiczną tajemnicą. Efektem takiej polityki informacyjnej było w pełni uzasadnione przeświadczenie społeczeństwa, że telewizja kłamie.

Dla uwiarygodnienia propagandy, a zwłaszcza telewizji, uznano, że znacznie skuteczniejsze niż ukrywanie prawdy lub mówienie jawnej nieprawdy jest operowanie pozorem prawdy. Dziś więc środki przekazu karmią nas mieszanką prawdy, półprawdy, półkłamstwa, kłamstwa, przemilczenia, nieomówienia - słowem manipulują nami stosownie do życzenia coraz bardziej skompromitowanej władzy. Najbardziej nieograniczone możliwości wciskania ludziom kitu ma telewizja, bo działa obrazem, czyli zdawałoby się przekazem najbardziej wiarygodnym.

Przykłady? Proszę bardzo. Pokazywano nam niedawno przed jedną z kopalń kobietę histerycznie krzyczącą: "puście mojego męża, puście męża". Tu obraz się urywał, jak efektowne zakończenie odcinka w serialu. Dalszego ciągu już nie pokazano, bo był zwyczajny: przed bramą kopalni wyszedł górnik i spokojnie zapytał rozwrzeszczaną małżonkę, czy przyniosła mu kanapki. To tylko jeden z przykładów manipulacji obrazem.

Są i inne. Jeśli strajk już jest i nie da się go ukryć, zaczyna się manipulowanie cyframi. Telewizja mówi: strajkuje 250 górników i jednocześnie pokazuje coś jakby listę górników, którzy własnym podpisem wyrazili chęć podjęcia pracy - z informacją, że aż 1500 osób zadeklarowało taką gotowość. Na wszelki wypadek nie podaje się jednak liczby wszystkich pracujących górników, by telewizyjnie zadał sobie pytania: a co robi reszta? A dalej: były informacje o zakończeniu strajku górników w Wałbrzychu, dzięki nim uważny telewizz mógł się dowiedzieć, że w tej miejscowości też były strajki - początkowo przemilczane. Natomiast z oficjalnych doniesień nie mógł się dowiedzieć, że strajki w dziewięciu górnośląskich kopalniach i trzech zajezdniach komunikacji miejskiej w Szczecinie złamano siłą, że są pobici i ranni, że poza SB i ZOMO w tłumieniu strajka szczególnie niechlubnie zapisał się dozór tech-

niczny tych kopalni. O tym, że strajkujący domagają się legalizacji "Solidarności", też nie było mowy w dziennikach TV z pierwszego okresu strajków. Mówiło się wówczas eufemistycznie - o postulatach natury politycznej.

Chyba wystarczy tych przykładów. Może tylko jeszcze jeden, choć nie ze strajków. Czarnobylu ukryć się nie dało, ale dwa lata temu pomniejszono rozmiary katastrofy. Pokazywano jakieś fotografie, które miały świadczyć, że była to niezbyt groźna awaria. Niedawno w tejże telewizji wyświetlono film o Czarnobylu. Najlepszym komentarzem do tego, co film ukazał, był tytuł w jednym z ostatnich "Sztandarów Ludu" - "To nie była awaria, to była katastrofa..."

Powiedzmy jasno. Komunistyczna propaganda nadal kłamie. Trzeba mieć tego stałą świadomość, gdy się czyta oficjalną prasę i zasiada do oglądania dzienników TV. Więc jeśli już oglądamy, to korzystajmy również z innych możliwości uzyskania informacji - przede wszystkim z rozgłośni polskiej Radia "Wolna Europa". To naprawdę dobra rozgłośnia i prawdziwe polskie radio. Warto zadać sobie trudu jej posłuchania. Nie jest to trud zbyt wielki. O godzinie 20 (zaraz po dzienniku TV) rozpoczyna się dziennik "Wolnej Europy". O 21 - kolejny. Następujące po nich audycje: "Fakty, wydarzenia, opinie" i "Panorama dnia" przynioszą interesujące i rzetelne wiadomości. Warto i trzeba posłuchać. Dobrego odbioru!

Posłanie do rządu

(wiersz strajkującego górnika)

Hej panowie, tam w Warszawie
co robicie w naszej sprawie
czy w sobotę weekend macie
czy też z nami w kulki gracie

my będziemy dalej czekać
jak nie macie czym przyjechać
to pójdziemy wam na rękę
i kupimy gdzieś "Syrenkę"

My tu chcemy mieć premiera
bo nas bierze już cholera
w rządzie nic tam nie robicie
Polskę w długach utopicie

Jak tak dalej z nami będzie
to będziemy jeść żołędzie
do roboty więc się spieszcie
z pieriestrojki przykład bierzcie

Bo te wasze wolne zmiany
zawalają nasze ściany
Wy siedzicie! Sopot śpiewa
a górników krew zalewa

Bodzio
KWK "Manifest Lipcowy", 20.08.88
(za "Bałtel", wyd. specjalne, VIII 88)

165 DRUK: Drukarnia im.
Krzysztofa Zakrzewskiego

Numer zamknięto 30 VIII 88, godz. 20.00